

Maria Michałowska

Dziennik poznański

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Biblioteka 8, 195-216

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria M i c h a ł o w s k a

DZIENNIK POZNAŃSKI

Pismo literaturze, pięknym sztukom
i nowościom poświęcone (1823)

Zanim w roku 1859 ukazał się znany całym pokoleniom Wielkopolan założony przez Hipolita Cegielskiego popularny "Dziennik Poznański", którego nieprzerwany ciąg zakończył wrzesień 1939 r., znacznie już wcześniej, bo w roku 1823 ten sam tytuł nosiło skromne, mało znane piśmiśko, stanowiące już w XIX wieku rzadkość bibliograficzną¹.

Dziennik Poznański, którego podtytuł brzmi: Pismo literaturze, pięknym sztukom i nowościom poświęcone, ukazywał się co tydzień w każdą sobotę, w okresie od 1 do 28 czerwca 1823 roku. Na całość jego składa się 5 numerów, obejmujących 40 stron druku oraz 2 dodatki². Pismo to wychodziło w dwóch językach, polskim i niemieckim. Wersja niemiecka nosiła tytuł: Posener Zeitschrift für Literatur, Geschichte und Kunst, i redagowana była przez Juliusza Maxa Schottkyego³. Wydawcą oraz inicjatorem dwujęzycznego periodyku był właściciel znanego zakładu litograficznego

w Poznaniu Karol Antoni Simon i "pod odpowiedzialnością" jego ukazywała się polska wersja pisma. Nazwisko redaktora nie zostało ujawnione. Inspiratorem polskiego tygodnika był przypuszczalnie prof. Józef Franciszek Królikowski, redaktor Mrówki Poznańskiej zawieszanej w roku 1822, który zdradzał bardzo żywe zainteresowanie nowym pismem i blisko z nim współpracował.

W korespondencji zachowanej w Archiwum Państwowym w Poznaniu, dotyczącej założenia nowego periodyku, uwaga skierowana jest głównie na jego niemiecką wersję, polska pozostaje wyraźnie w jej cieniu. Nie ulega wątpliwości, że powołanie do życia nowego periodyku przez K. A. Simona łączy się ściśle z projektem założenia przez niego w roku 1823 dwujęzycznego czasopisma Polihymnia, które jednak nie doczekało się realizacji.

Z prospektu wydanego przez K. A. Simona dnia 15 stycznia 1823 r. wynikało mianowicie, że zamierza on wydać pismo Polihymnia, które ukazywać się będzie w języku niemieckim i polskim, redakcja zaś projektowanego tygodnika powierzona zostanie porucznikowi Augustowi v. Schaden oraz prof. J. F. Królikowskiemu⁴. Choć wniosek Simona o koncesję na wydanie Polihymnii "pisma rozrywkowego dla wykształconych czytelników" nie zawiera żadnej wzmianki o polskim tekście, Simon zgodnie z zapowiedzią w wspomnianym prospekcie, podtrzymał zamiar wydania jego polskiej wersji. Mimo że już 5. lutego nadeszło pismo ministrów Altensteina i Schuckmanna zezwalające na założenie w Poznaniu Polihymnii, do jej wydania nie doszło, ponieważ Simon w o-

statniej chwili zmienił decyzję, niewątpliwie za namową prof. Juliusza M. Schottkyego⁵.

Aby zrozumieć powód zainteresowania Schottkyego nowym wydawnictwem i jego ingerencji w plany Simona, trzeba zdać sobie sprawę z działalności tego ambitnego Niemca i kłopotliwej sytuacji w której się znalazł. Otóż w tym czasie ukazywało się w Poznaniu od stycznia 1823 r. pierwsze niemieckie pismo literackie redagowane przez wspomnianego Schottkyego pt. *Vorzeit und Gegenwart*. Najpopularniejszy wówczas wydawca poznański Juliusz Adolf Munk, który do czerwca 1822 roku wydawał *Mrówkę Poznańską*, podjął się wydawania wspomnianego periodyku niemieckiego, już w marcu jednak odstąpił od jego dalszego wydawania, i redaktor Schottky pozostał sam bez wydawcy. Pragnąc za wszelką cenę umożliwić kontynuację niemieckiego pisma, Schottky wiedząc o zamiarze wydania przez Simona nowego periodyku, ofiarował mu swe usługi jako redaktor.

Simon uległ najwidoczniej namowom Schottkyego, bowiem w maju wystosował on ponownie pismo do Naczelnego Prezydium w Poznaniu uzasadniające "nieprzewidzianymi okolicznościami" konieczność zmiany tytułu oraz osoby redaktora nowego periodyku. Powiadomił on władze, że tytuł nowego pisma zamiast: *Polihymnia* brzmieć będzie: *Posener Zeitschrift für Literatur, Geschichte und Kunst*, oraz że redakcję jego obejmie zamiast poprzednio proponowanego Augusta v. Schaden, prof. Julius M. Schottky⁶. O redaktorze polskiego tekstu Simon w swym piśmie nie wspomniał.

Zgodę na wprowadzenie zmian uzyskał Simon bez trudu, u-

dzielił jej naczelny prezes Zerboni di Sposetti na własną rękę bez odwoływania się do Berlina, wychodząc z założenia, że uzyskana już raz zgoda władz berlińskich na założenie nowego pisma obowiązuje nadal także w wypadku zmiany proponowanego pierwotnie tytułu i redaktora⁷. Jak najszybsze uzyskanie zgody było dla Simona bardzo ważne, ponieważ pierwszy czerwiec miał być dniem ukazania się pierwszego numeru pisma.

Warto zaznaczyć, że stosunek Zerboniego do projektowanego czasopisma nie był zbyt entuzjastyczny, jak bowiem wynika z jego dopisku, rewelacji po nowym periodyku nie spodziewał się⁸. Z cieplejszym poparciem spotkał się w roku 1820 wniosek Munka o udzielenie koncesji na polski miesięcznik (Mrówkę Poznańską).

Jakkolwiek prospekt głosił, że zawartość pisma będzie identyczna i tekst w obu językach jednobrzmiący w rzeczywistości obydwie wersje zawierają treść całkowicie odrębną. Już w samym tytule i podtytule uderza różnica wskazująca na odmienne zainteresowania⁹. Obie wersje stanowią dwa odrębne czasopisma, polski więc periodyk nie jest tłumaczeniem wydania niemieckiego, jak można było się spodziewać na podstawie zapowiedzi.

Redaktor polskiego tygodnika pozostał w ukryciu i tylko domyślać się można, że pieczę nad redakcją sprawował J. F. Królikowski, który w każdym niemal numerze Dziennika publikował anonimowo swe artykuły czy uwagi¹⁰. J. M. Schottky natomiast zaprezentował się na karcie tytułowej bardzo szumnie jako profesor literatury i języka nie-

mieckiego Królewskiego Gimnazjum w Poznaniu oraz członek wielu towarzystw naukowych.

Zgodnie z planem, pierwszy numer tygodnika wersji polskiej i niemieckiej ukazał się dnia 1 czerwca. Wydawca przewidział dla każdego numeru po pół arkusza druku. Objętość pierwszych trzech numerów obu wydań jest identyczna, jednak czwarty i piąty numer tygodnika niemieckiego wzrósł z 8 do 12 stron.

Jak wspomniano na wstępie, Dziennik Poznański przetrwał zaledwie jeden miesiąc, nie zdołał się niestety utrzymać dłużej, jego niemiecki zaś odpowiednik ukazywał się jeszcze dalszych 5 miesięcy, do listopada 1823 roku. Nietrudno oczywiście domyślić się przyczyny tak szybkiego upadku Dziennika. W zbiorach poznańskiego historyka Bolesława Erzepkiego zachowała się ulotka redakcji pisma z następującym "uwiadomieniem", zredagowanym w języku polskim i niemieckim: "Z powodu nader szczupłej liczby prenumeratorów na Dziennik Poznański w języku polskim, wychodzenie tegoż zostaje na czas niejaki przerwany, a to by poprzednio przez zebranie więcej czytających, wydatek zabezpieczyć; jeżeli kontynuacja rzeczzonego Dziennika nastąpić będzie mogła, tedy zaległe numera dodatkowo wydane zostaną, a w przeciwnym razie prenumerata po odciążeniu należności za 5 egzemplarzy resp. interesantom powróconą będzie"¹¹.

Jeszcze przez dwa miesiące (do 30 sierpnia) pojawiała się na karcie tytułowej niemieckiego tygodnika wiadomość o równoczesnym ukazywaniu się "półarkusza" w języku polskim, jednak we wrześniu, wydawca przekonawszy się zapewne że

nie ma nadziei na kontynuację wersji polskiej, usunął wspomnianą informację.

O konkretnym programie Dziennika Poznańskiego trudno mówić, nieco światła jednak na zamierzony jego profil, rzucają dwa wstępne artykuły, mianowicie: "Polihymnia" oraz drugi, będący przypuszczalnie autorstwa Józefa F. Królikowskiego, pt. Kto i o czym pisać powinien¹².

Anonimowy autor Polihymnia udzielił zaczynającej swą działalność redakcji nowego periodyku szeregu pouczeń i wskazówek, wyrażając głęboki żal z powodu zmiany przewidzianego pierwotnie tytułu pisma. W swych pełnych egzaltacji wywodach, podkreślając słusznie i trafnie wybrany dla nowego tygodnika tytuł Polihymnia symbolizujący głęboką mądrość, zawiedziony jego odrzuceniem, pełen żalu, swe rozważania zakończył słowami: "Taki to miał być wiele obiecujący tytuł tego półlarkusowego pisma tygodniowego, które jednak z pewnych przyczyn odstępując wielkości polihymnicznej, przy skromnym nazwisku dziennika pozostaje"¹³.

Nieznane są bliżej przyczyny, które spowodowały zmianę w tytule już przez władze zaakceptowanym. Nastąpiło to zapewne na skutek interwencji J. M. Schottkyego, przejmującego redakcję tygodnika. Wiadomość o zmianie tytułu Simon uzasadnił lakonicznie "zaistniałymi okolicznościami", co nie wyjaśnia istotnej przyczyny.

Autor drugiego artykułu (przypuszczalnie J. F. Królikowski) bardzo uroczyście deklarował swe poglądy, głosząc: "Każdy obywatel winien swoje zdolności ojczyźnie swojej, każdy człowiek myślący winien jej uwag swoich owoce....,

każdego dobrze myślącego obywatela powinnością jest przykładać się do oświecenia współobywatelów..."¹⁴. Rozprawiwszy się ostro z pisarzami wykazującymi obojętność wobec spraw swego kraju, zalecał redakcji gorąco troskę o dobro i szczęście ojczyzny.

Uwagi autora, tchnące duchem żarliwego patriotyzmu, można przyjąć jako hasło mające towarzyszyć nowemu periodykowi. Poza sugestiami natury ogólnoludzkiej, patriotycznej, autor wypowiedział się przeciw jakiemukolwiek ograniczaniu tematyki pisma. Radząc zachować pełną swobodę w wyborze jej, pisał: "... wielką niesłusznnością byłoby chcieć oznaczać kto i o czym pisać powinien"¹⁵.

C e n z u r a

Nowo powstającym periodykiem zajął się bardzo gorliwie cenzor, otrzymawszy odpowiednie polecenia od naczelnego prezesa. Zerboni di Sposetti w piśmie z dnia 20 stycznia 1823 r. zapewnił ministra policji i spraw wewnętrznych o powierzeniu pisma "surowej kontroli cenzora"¹⁶. Już zresztą wspomniani ministrowie Altenstein i Schuckmann, udzielając pismem z dnia 3 lutego zgody na założenie Polihymnii, podkreślili konieczność powołania "sumiennego" cenzora¹⁷.

Naczelny prezes Zerboni, zgodnie z otrzymanym zaleceniem, zobowiązał wydawcę Simona do skrupulatnego przestrzegania obowiązku przedkładania materiałów cenzorowi, zaś cenzora prof. P. Czwalinę do podjęcia nowych obowiązków. Zapewnił także Naczelne Kolegium Cenzury w Berlinie o wy-

danych poleceniach odnośnie cenzury nowego periodyku¹⁸. Niemale było zdumienie Zerboniego, gdy po dwóch miesiącach otrzymał od przewodniczącego Kolegium Cenzury Rümmera pismo z upomnieniem wystawienia należnego upoważnienia prof. Czwalinie na przeprowadzanie cenzury¹⁹. Ponieważ Czwalina już powierzone mu funkcje spełniał, Zerboni wyjaśnił natychmiast, że nie widział potrzeby ponawiania wniosku na upoważnienie dla Czwaliny, gdyż został on już w lutym powołany przez odpowiednie ministerstwo na cenzora dzieł naukowych i teologicznych²⁰. Rümmera wyjaśnienie to co prawda uspokoiło, żądał jednak dostarczenia Kolegium Cenzury w Berlinie wszystkich numerów czasopisma, które się dotąd ukazały, oraz systematycznego nadsyłania następnych zeszytów w miarę ich ukazywania się²¹. Dnia 1 października Zerboni wysłał 18 numerów, prosząc jednak o rozważenie, czy nie wystarczyłoby wysyłanie tego mało ważnego pisma co kwartał, zamiast co tydzień²². Rümmer na propozycję tę ostatecznie się zgodził (pismo z dnia 21 listopada)²³, ale w międzyczasie Dziennik przestał się ukazywać, a jego odpowiednik niemiecki też już zamierał.

Nie wiemy niestety, czy wśród 18-u numerów pisma przekazanych do Berlina, były również numery polskiego wydania, tj. Dziennika Poznańskiego. Należy żałować, że Rümmer w piśmie swym nie wyraził żadnej opinii o otrzymanym periodyku, mogłaby ona bowiem stanowić dziś interesujący przyczynek do jego oceny.

Cenzor Czwalina, otrzymany w maju materiał do pierwszego numeru oraz częściowo do drugiego, przepuścił bez zastrzeżeń, czytamy w jego sprawozdaniu, że były to "mało znaczące artykuły historyczne, początek jakiegoś romansu i małe wierszyki"²⁴. Nie wszystkie jednak materiały przedłożone do dalszych numerów uniknęły czerwonego ołówka cenzora. Ze sprawozdań cenzora Czwaliny oraz zastępującego go Stoephasiusa wynika, że obydwa teksty zarówno polski jak niemiecki, choć różne, ulegały takim samym prawie okrojeniom, stosowane kryteria były równo surowe wobec obu tekstów i niemiecki redaktor nie mógł w tym względzie liczyć na żadne ulgi²⁵.

P r z e g l ą d z a w a r t o ś c i

Jak wynika z założeń wydawcy, Dziennik Poznański nie rościł sobie pretensji do odegrania poważnej roli i nie stawiał sobie zbyt ambitnych planów. Zadania jego i cele były w swych założeniach skromne, pismo miało po prostu czytelników "pouczać i zabawiać", jak większość pism tego okresu. Tematyka w nim zawarta obejmuje dość różnorodny zasięg zainteresowań, ujęta jest w sposób popularny, determinuje w niej charakter informujący i ton moralizatorski.

Wobec bardzo szczupłych rozmiarów periodyku, którego jeden numer musiał się zamykać na ośmiu stronach niedużego formatu, nie mogło być mowy o zamieszczaniu dłuższych utworów. Poza tym są one w przeważnej mierze autorstwa anonimowego, choć w kilku wypadkach natrafiamy na dobrze znane nam nazwiska autorów współpracujących po-

przednio z Mrówką Poznańską, mianowicie jej redaktora Józefa F. Królikowskiego, Józefa Łukaszewicza i Stanisława Jaszowskiego.

Krótkie rozważania o charakterze filozoficznym, obyczajowym, anegdoty historyczne, mają z reguły wydźwięk dydaktyczny. Cały numer trzeci poświęcony jest aktualnemu zagadnieniu wychowania kobiet, szczególnie programowi kształcenia ich na pensjach żeńskich. Anonimowy autor artykułu pt. "Co ja myślę o pensjach płci żeńskiej", jak można wnosić ze sprawozdania cenzora J. F. Królikowski, nie zdradza postępowych poglądów w tym zakresie, wypowiada się stanowczo przeciw wychowywaniu kobiet-sawantek, zalecając wdrażanie kobiet przede wszystkim w umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego. Przeznaczeniem płci pięknej jest, pisze autor "być żoną-matką, gospodynią i godną kraju swego obywatelką". Krytykując niewłaściwy system nauczania kobiet, dowodzi: "Oto wmówili w nią, że jest uczona i uwierzyła temu. Opuszcza wszystko, wszystko ją nudzi, wszystko jest dla niej małe, szuka samych uczonych, którzy przez delikatność długi czas ulegają, na koniec znudzeni uciekać muszą"²⁶.

Pismo zawierało m.in. dowcipne, satyryczne wierszyki, wśród nich także autorstwa popularnego wówczas Marcina Molskiego. Na uwagę zasługują sentencje znanego aktora warszawskiego, Alojzego Żółkowskiego, dotyczące polityki itp.

Nie można tu nie wspomnieć o sprawozdaniach, co prawda dość pobieżnych, dotyczących życia teatralnego i muzyczne-

go miasta, które stanowią miły akcent, podkreślający zainteresowania kulturalne mieszkańców Poznania.

Zawartość Dziennika urozmaicają różne anegdoty, kalambusy, jak na owe czasy ciekawym np. zjawiskiem jest próba nawiązania bezpośrednich kontaktów wydawcy z czytelnikami, poprzez ogłoszenie pewnego rodzaju ankiety na najlepszą odpowiedź czytelników, która dotyczy zapytania "skąd to pochodzi, że z biednym zawsze zimno się obchodzą"²⁷. Do ciekawostek należą dodatki, ukazujące się dwa razy w miesiącu, dla obu wersji tygodnika. Do numeru pierwszego dołączono nuty zawierające Rondo z opery "Czerwony Kapelusik" Boieldieu, z tekstem dwujęzycznym. Należy żałować, że nie zachował się niestety dodatek do numeru czwartego, którym była rycina przedstawiająca katedrę poznańską.

Dziennik Poznański jest dziś, jak na wstępie wspomiano, rzadkością bibliograficzną, dochował się bowiem tylko jeden egzemplarz tego ciekawego piśmka, toteż wydaje się uzasadnionym przytoczenie bibliografii jego szczupłej zawartości²⁸.

P r z y c z y n y n i e p o w o d z e n i a

Narzuca się pytanie, dlaczego to skromne wprowadzenie, ale pożyteczne, przyjemnie redagowane piśmko nie zdołało pozyskać sobie czytelników i skończyło się tak szybko, na pięciu numerach, podczas gdy niemiecka wersja dotrwała do 27 numerów.

Historyk niemiecki, Adolf Warschauer, utrzymywał, że

poziom polskiej wersji pisma był znacznie niższy²⁹. Opinia ta nie wydaje się być w pełni słuszna. Trudno w istocie na podstawie pięciu szczupłych numerów oceniać różnicę poziomu periodyku. Możliwość utrzymania niemieckiej wersji o kilka miesięcy dłużej, pozwoliła na jego rozwinięcie się, rozszerzenie tematyki, na opublikowanie szeregu obszerniejszych ciekawych artykułów, podczas gdy czasopismo polskie upadło, zanim zdołało nabrać oddechu.

Faktem jest, że polski periodyk nie zdołał pozyskać sobie czytelników od samych początków jego istnienia. Przyczyn niechęci czytelników do niego należy szukać niewątpliwie w genezie jego powstania. Miejscowe społeczeństwo polskie odnosiło się do Dziennika Poznańskiego przypuszczalnie z rezerwą i nieufnością, ponieważ powstanie swoje zawdzięczał on inicjatywie kół niemieckich. Redaktor polski w przeciwieństwie do niemieckiego nie został ujawniony, pismo polskie ukazywało się "pod odpowiedzialnością" wydawcy K. A. Simona, co prawda bardzo przyjaźnie usposobionego dla Polaków, ale pochodzenia niepolskiego.

Nie jest wykluczonym, że J. F. Królikowski nie życzył sobie ujawniania swego nazwiska jako redaktora Dziennika, nie chcąc kompromitować się łączeniem swego nazwiska z nazwiskiem Schottkyego. Osoba Schottkyego, który był współredaktorem pisma, wpłynęła napewno bardzo niekorzystnie na ustosunkowanie się czytelników polskich do omawianego tu tygodnika i na jego poczytność. Schottkyego ignorowano w kołach polskich z powodu jego nacjonalistycznej działalności oraz postępowych zapatrywań. Utworzyła się wokół niego

atmosfera wrogości i niechęci do wszelkich przedsięwzięć którym patronował.

Trzeba ponadto pamiętać, że w prospekcie wydawca zapowiedział wydanie pisma o treści jednobrzmiącej w języku niemieckim i polskim, co zapewne spowodowało, że czytelnicy polscy ustosunkowali się do Dziennika Poznańskiego jak do periodyku niemieckiego tłumaczonego na język polski. Trudno inaczej wytłumaczyć zupełny brak zainteresowania pismem, które przecież w tym czasie było oprócz Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego jedynym polskim periodykiem w Poznaniu. Duchem w dodatku było na wskroś polskie, na kartach jego przewijała się nuta szczerego patriotyzmu.

Wydaje się jednak, że ów organ polsko-niemiecki, mający wyrażać symbiozę obu narodów, nie trafiał do przekonania społeczeństwu polskiemu, u którego poczucie narodowe i wrażliwość, na skutek warunków politycznych w jakich się znalazło, było ogromnie wyczulone. W tej konstelacji i w tym zestawieniu polski tygodnik nie miał szans na poparcie i rozwój.

O d k r y c i e

z a p o m n i a n e g o D z i e n n i k a

Mażo interesowano się współcześnie Dziennikiem Poznańskim, a późniejsze lata pokryły go całkowicie pyłem zapomnienia. Ponieważ nie zainteresowali się nim polscy historycy poznańscy, przeszedł więc niezauważony przez innych krajowych historyków i bibliografów, jak Karol Estreicher, Maksimilian Sobieszczański itd.

Pierwsze wzmianki o Dzienniku zawdzięczamy niemieckim historykom, szczególnie archiwście Adolfowi Warschauerowi, który zajmując się niemieckim tygodnikiem Posener Zeitschrift für Literatur, Geschichte und Kunst, przy okazji poświęcił nieco uwagi również polskiemu Dziennikowi³⁰.

W oparciu o jego artykuł krótką wzmiankę o polskim tygodniku przekazał nam w swych studiach także Manfred Laubert³¹, po czym znów na długie lata zaległa zupełna cisza, aż do przypadkowego odkrycia w roku 1933 w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu egzemplarza Dziennika Poznańskiego, który uważany był za całkowicie zagubiony³².

Fakt odszukania i wydobywania z zapomnienia tego wprawdzie efemerycznego ale interesującego pisemka, należy do wydarzeń ze wszech miar godnych zanotowania. Każdy periodyk z tego okresu nawet najmniejszy, zasługuje na uwagę, wzbogaca bowiem dzieje skromnych początków czasopiśmiennictwa poznańskiego.

PRZYPISY

¹ Warto wspomnieć, że oprócz obu wspomnianych Dzienników Poznańskich, w roku 1852 ukazywało się w Poznaniu bardzo krótko pismo codzienne także pt. "Dziennik Poznański", wydawane przez Sylwestra Pawlickiego w miejsce "Wici Poznańskich".

² Dziennik Poznański drukowany był w drukarni Deckera i Spółka, (format 16^o). Na karcie tytułowej czytamy: "Pismo w dwóch językach polskim i niemieckim, wychodzi w składzie litograficznym K. A. Simona co tydzień w sobotę z dołączeniem miesięcznie dwóch rycin, z których jedna muzykę, a druga inne dzieła sztuki obejmować będzie, a czasem mody. Prenumerata... wynosi za oba pisma rocznie złp 24, półrocznie złp 15".

³ Julius Max Schottky (1795-1848), protegowany ministra Altensteina, młody i zdolny historyk niemiecki, gorący nacjonalista, liberał, niezwykle ambitny działacz, nie cieszył się popularnością wśród mieszkańców Poznania. Przybył tu w roku 1822 by objąć stanowisko profesora historii i literatury niemieckiej w gimnazjum poznańskim, doznawszy jednak wielu rozczarowań, szczególnie na odcinku pracy pedagogicznej do której nie był wystarczająco przygotowany, w roku 1824 opuścił Poznań.

⁴ Manfred Laubert, Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des Neunzehnten Jahrhunderts. Posen 1908, s. 235.

⁵ Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego (dalej cyt. APMPiWP) Nacz. Prez. X.20, vol. I. f. 13. Pismo K. A. Simona z dn. 9 X 1822 do naczelnego Prezesa w Poznaniu. Dnia 20 stycznia 1823 r. Zerboni di Sposetti zwrócił się w tej sprawie do Berlina. Tamże, f. 16. Dn. 5 lutego 1823 r. ministrowie Altenstein i Schuckmann wyrazili w piśmie do Zerboniego zgodę na założenie Polihymnii. Tamże, f. 18.

⁶ APMPiDP, Nacz. Prez. X 20. vol. I. f. 20. Pismo Simona do naczelnego prezesa w którym donosił: "...beehre ich mich in Verfolge hiermit ganz gehorsamst anzuzeigen, dass eingetretene Umstände selber, so wohl der Name als die deutsche Redaktion der Zeitschrift... statt nach der ursprünglichen Bestimmung "Polihymnia" - "Posener Zeitschrift für Literatur Kunst und Geschichte" heissen wird und das deutsche Blatt nicht der Lieutenant v. Schaden sondern der Herr Professor Schottky redigiren wird".

⁷ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 21. Pismo Zerboniego di Sposetti z dn. 28 maja do ministra policji i oświaty, informujące o zmianie pierwotnie projektowanego tytułu Polihymnia na Posener Zeitschrift i wyrażeniu swej zgody.

⁸ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 16. Pismo Zerboniego do ministra policji z dn. 20 stycznia 1823 r.

⁹ Niemiecki tytuł brzmi: Posener Zeitschrift für Literatur Geschichte und Kunst, polski zaś: Dziennik Poznański. Pismo literaturze pięknym sztukom i nowościom poświęcone.

¹⁰ Cenzorzy w sprawozdaniach wymieniają autorstwo Królikowskiego niektórych artykułów, ponadto uderza podobieństwo tematyki poruszanej przez niego już w Mrówce Poznańskiej oraz później w Rozrywkach Literackich, wydawanych przez niego w latach 1824/25. Królikowski przedrukował np. niedokończony przez siebie artykuł w Dzienniku Poznańskim

pt. Sposoby witania i pozdrawiania u różnych narodów i do-
kończył go w Rozrywkach Literackich. Por. T. 2, s. 48-58.

¹¹ Róża Erzepki. Przyczynki do dziejów czasopiśmiennic-
twa. W: Kronika Miasta Poznania. R. 15: 1937, s. 191.

¹² Cenzor wymienił w sprawozdaniu swym Królikowskiego
jako autora tego artykułu, ponadto potwierdza autorstwo
jego ujęcie i styl artykułu.

¹³ Dziennik Poznański 1823, nr 1, s. 2.

¹⁴ Tamże, nr 1, s. 3.

¹⁵ Tamże, nr 1, s. 3.

¹⁶ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 18. Pismo
Zerboniego z dn. 20 stycznia 1823 roku, w którym zaznacza:
"Dem Censor werde ich jedenfalls eine strenge Aufmerksamkeit
auf den Bunten Inhalt empfehlen".

¹⁷ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 18. Pismo
ministrów Altensteina i Schuckmanna z dn. 5 lutego 1823 r.
do Zerboniego di Sposetti.

¹⁸ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 19. Pismo
Zerboniego do Naczelnego Kolegium Cenzury z dn. 8 marca.

¹⁹ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 23. Pismo v.
Ržumera do Naczelnego Prezesa w Poznaniu z dn. 5 lipca
1823 r.

²⁰ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 24. Pismo
Naczelnego Prezesa do Naczelnego Kolegium Cenzury z dn. 23
lipca 1823 r.

²¹ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 31. Pismo v. Rümmera do naczelnego prezesa w Poznaniu z dn. 5 września 1823 r.

²² APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 34. Pismo Zerboniego di Sposetti do Naczelnego Kolegium Cenzury z dn. 1 października 1823 r.

²³ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 20. vol. I. f. 38. Pismo v. Rümmera do naczelnego prezesa w Poznaniu z dn. 21 listopada 1823 roku, w którym Rümmer zgadza się na kwartalne dostarczanie tygodnika Posener Zeitschrift.

²⁴ APMPiWP. Nacz. Prez. X. 9. vol. I. f. 99. Sprawozdanie cenzora Czwaliny z dn. 31 maja 1823 r.

²⁵ APMPiWP, Nacz. Prez. X. 9. vol. II. f. 1-1 v. Sprawozdanie cenzora Stoephasiusa z dn. 9 czerwca 1823 r.

²⁶ Dziennik Poznański 1823 r. nr 3 s. 23.

²⁷ Dziennik Poznański 1823 r. nr 2 s. 16.

²⁸ Zob. aneks.

²⁹ Adolf Warschauer, Eine verschollene Posener Zeitschrift. Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. R. 5: 1890, s. 427. Między innymi autor podaje: "Der polnische Teil war nicht etwa eine Uebersetzung des deutschen, sondern viel unbedeutender als jener und im wesentlicher nur belletristisch. Er scheint auch fast gar keine Leser gefunden zu haben".

³⁰ A. Warschauer, op. cit., s. 423-426.

³¹ M. Laubert, op. cit., s. 233.

³² Andrzej Wojtkowski, "Poprzednicy" *Dziennika Poznańskiego*. *Dziennik Poznański*. R. 1933, nr 1, s. 4-5. Autor artykułu, wówczas dyrektor Biblioteki Raczyńskich, znalazł egzemplarz *Dziennika Poznańskiego* wśród książek zdeponowanych w tejże Bibliotece przez Zygmunta Skórczewskiego z Czarniejewa. Był to pierwszy odnaleziony egzemplarz. W roku 1937 Róża Erzepki ogłosiła artykuł, z którego wynikało, że w zbiorach po jej zmarłym mężu, Bolesławie Erzepkim, znajdował się również egzemplarz *Dziennika* (por. *Kronika Miasta Poznania*, R. 15: 1937, s. 191-195). O ile mi wiadomo, żaden z obydwu wymienionych egzemplarzy nie zachował się, jedynym znanym dziś egzemplarzem jest *Dziennik Poznański* uzyskany po wojnie w roku 1950 przez Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu, pochodzący z dawnych zbiorów Mielżyńskich z Iwna. Według informacji otrzymanych z Zakładu Katalogów Centralnych Biblioteki Narodowej, żadna inna biblioteka publiczna w Polsce *Dziennika Poznańskiego* z roku 1823 nie posiada.

ANEKS

Bibliografia zawartości Dziennika Poznańskiego (1823)

Nr 1 (1 VI)

Polihymnia. /O pochodzeniu i znaczeniu słowa polihymni./
s. 1-2. ...o.../Królikowski Józef Franciszek/: Kto i o
czym pisać powinien. s. 3-4.

Gellert: Duch. /Wiersz/ Powieść przekształcona z Gellerta.
Tłum. J/ózef/ Ł/ukaszewicz/ s. 4-6.

Ale. /Rozważania na temat słowa "ale"/ s. 6-7.

Nowe dzieło. Renouard P.: ...Zasady moralności. /Tłum./J.
S. Poznań 1823. Druk. W. Decker i Sp. /Rec./ s.
8.

Nr 2 (7 VI)

K.: O grzecznościach i o słowie honoru. /Uwagi n.t. prze-
sadnej grzeczności i nadużywania słowa honoru/s.
9-12.

Jaszowski St.: Przestroga Zosi. /Wiersz/ s. 12-13.

Wyimek z listu J/ózefa/ F/ranciszka/ K/rólikowskiego/ do
J. N. /Uwagi n. t. poezji i szczęścia/ s.13-15.

Przytomność umysłu. /Anegdota o cesarzu chińskim/ s. 15.

Anegdota historyczna /O Henryku II/ s. 16.

Zapytania. /Apel do czytelników o wypowiedzenie się dla-
czego "z biednym zawsze zimno się obchodzą"/ s.
16.

Nr 3 (14 VI)

/Królikowski Józef Franciszek/: Co ja myślę o pensjach płci
żeńskej. /Uwagi n.t. przesadnego kultu języka
francuskiego i niewłaściwego przygotowywania pa-
nien na pensjach do obowiązków życiowych/ s.
17-24.

Zapytania i odpowiedzi. /Dot. religii i moralności/ s. 24.

Nr 4 (21 VI)

...o...: /Królikowski Józef Franciszek/: O początku nie-
równości między ludźmi, s. 25-28.

Molski Marcin: Moda /Wiersz/ s. 28-30.

/Królikowski Józef Franciszek/: Sposoby witania i pozdra-
wiania u różnych narodów, s. 30-31.

Odkrycie gospodarskie. /Malwa źródłem trwałej farby in-
dygo/ s. 31.

Teatr polski w Poznaniu. /O występach trupy Bogusławskiego/
s. 32.

Wiadomość literacka, /Notatka o wystawieniu 190 sztuk dra-
matycznych w Paryżu w r. 1822/ s. 32.

Nr 5 (28 VI)

Co znaczy trzeba się pięścią mierzyć? /Dot. zachowa-
nia umiaru w postępowaniu/ s. 33-35.

Matuszewski: Diogenes. /O poszukiwaniu "człowieka" w Ate-
nach, którego Diogenes na próżno szukał wśród moż-
nych/ s. 35-36.

Czarnek: Zmienność losów. /Wiersz/ s. 37.

/Królikowski Józef Franciszek/: Sposoby witania i pozdrowienia u różnych narodów e.d. s. 37-39.

O pięknych sztukach w Poznaniu, /Krótkie sprawozdanie z występów teatralnych oraz muzycznych m.in. Lipińskiego, Mazasa/ s. 39-40.

Pozostałości po ś.p. A/lojzym/ Ż/ólkowski/. /Sentencje/ s. 40.

Kalambury, s. 40.